

Rumunia: nowy rząd centrolewicy

Tomasz Dąbrowski

21 czerwca parlament Rumunii przegłosował wotum nieufności wobec powołanego niespełna pół roku temu centrolewicowego gabinetu Sorina Grindeanu. Głosowanie zainicjowała rządząca koalicja Partii Socjaldemokratycznej (PSD) oraz Sojuszu Liberatów i Demokratów (ALDE), które zarzuciły premierowi zbyt powolne wdrażanie programu wyborczego i wycofały poparcie wobec własnego gabinetu. 26 czerwca prezydent Klaus Iohannis wyznaczył jako kandydata na premiera dotychczasowego ministra gospodarki Mihaia Tudose z PSD, przychylając się tym samym do wniosku koalicji rządowej. 28 czerwca Tudose wspólnie z Dragneą przedstawili skład przyszłego rządu. Ponad połowa ministrów z dotychczasowego gabinetu Grindeanu ma zachować stanowiska. Nowi ministrowie mają natomiast stanąć na czele resortów m.in. finansów, gospodarki, obrony; zmiana ma też objąć stanowisko ministra do spraw europejskich (dotychczasowy minister spraw zagranicznych zachowa stanowisko). Głosowanie o wotum zaufania dla nowego rządu powinno odbyć się najpóźniej 6 lipca.

Komentarz

- Zmiana gabinetu to efekt narastających napięć między premierem Grindeanu a liderami koalicji rządowej – zarówno na tle ambicjonalnym, jak i różnic politycznych. Sorin Grindeanu stanął na czele rządu, deklarując pełną lojalność wobec lidera PSD Liviu Dragnei, który sam nie mógł zostać premierem ze względu na ciążyący na nim wyrok w sprawie dotyczącej manipulacji wyborczych (rumuńskie prawo nie pozwala obejmować funkcji rządowych osobom skazanym). Pod koniec stycznia gabinet Grindeanu przyjął pilne rozporządzenie o zmianach w kodeksie karnym, które częściowo dekryminalizowały przestępstwa związane ze sprawowaniem urzędów publicznych. Krok ten interpretowano jako gest lojalności wobec Dragnei – lider PSD jest bowiem oskarżony o nadużycie urzędu z czasów, gdy był politykiem samorządowym. Zmiany w prawie, które przyjęto z pominięciem parlamentu, wywołały jednak masowe protesty społeczne (około 300 tys. osób), ostry sprzeciw prezydenta i krytykę ze strony USA i UE. Pod ich wpływem Grindeanu wycofał zmiany w prawie i zapowiedział przejrzysty tryb dalszego procedowania kontrowersyjnych regulacji. Kontrastowało to z reakcją Dragnei i drugiego z liderów koalicji, Călina Popescu-Tăriceanu (szef ALDE), którzy uznali protesty za próbę puczu i bronili zmian w prawie jako zgodnych z konstytucją. Premier dystansując się od Dragnei, stopniowo budował swoją popularność, stając się drugim – po prezydencie Iohannisie – politykiem cieszącym się najwyższym zaufaniem społecznym (34% według badania IMES z maja br.). Na napięcia między rządem a liderami koalicji dodatkowo

nałożyły się spory w sprawie tempa wdrażania programu wyborczego.

- Katalizatorem rządowego przesilenia mogła być decyzja Sądu Konstytucyjnego z początku czerwca br. Sąd zasugerował wprowadzenie progu finansowych strat państwa, poniżej którego nadużycie urzędu traktowane byłoby jako wykroczenie, a nie przestępstwo. Odpowiednie zmiany w kodeksie karnym mogłyby pozwolić Dragnei uniknąć ewentualnej kary pozbawienia wolności. Premier Grindeanu oraz minister sprawiedliwości dali jednak do zrozumienia, że nie zamierzają spieszyć się ze zmianami w prawie w tym obszarze. Prawdopodobnie zostało to odczytane przez Dragneę jako kolejny przejaw braku lojalności i chęć opóźnienia ważnej dla niego nowelizacji do czasu wydania wyroku w jego sprawie.
- Kryzys rządowy potwierdził przywództwo Liviu Dragnei w obozie rządowym. Lider PSD błyskawicznie przeprowadzając odwołanie Grindeanu pokazał, że jego pozycja w partii jest niezagrożona. Zademonstrował też, że każda ewentualna niesubordynacja premiera będzie surowo karana. Polityczną ceną związaną z operacją wymiany rządu prawdopodobnie będzie jednak spadek popularności socjaldemokracji. Kosztowne dla wizerunku lewicy jest przede wszystkim eksponowanie powolnego tempa wdrażania programu wyborczego przez liderów PSD i ALDE, co było oficjalnym powodem odwołania rządu Grindeanu. Ujawniły się też różnice w ramach PSD, dotychczas prezentującej się elektoratowi jako zwarta, zdyscyplinowana partia. Premier Grindeanu, choć usunięty z partii, zdołał bowiem skupić wokół siebie niewielką grupę parlamentarzystów (m.in. byłego premiera Victor Pontę), którzy publicznie kwestionują styl rządzenia Liviu Dragnei. Negatywnie na notowaniach PSD mogą się odbić też negocjacje socjaldemokracji z ugrupowaniem mniejszości węgierskiej – UDMR. Węgrzy w zamian za poparcie wniosku o odwołanie rządu zażądali m.in. autonomii kulturalnej i szerszego wykorzystania języka mniejszości w samorządach. Porozumienie PSD z UDMR nie zostało ostatecznie zawarte (Dragnea nie przystał na wszystkie postulaty). Sam fakt rozmów między oboma ugrupowaniami zapewne będzie źle przyjęty przez elektorat lewicy, dla którego kwestia zwiększania praw mniejszości węgierskiej jest tematem drażliwym.
- Podobnie jak w przypadku odwołanego premiera Grindeanu koalicja wyznacza Mihaiovi Tudose rolę wykonawcy swojego programu. Tudose jest doświadczonym politykiem socjaldemokracji, ale nie należał nigdy do ścisłego grona decydentów w PSD i nie zbudował silnego zaplecza w partii, przez co jest wygodnym kandydatem na premiera dla PSD. Przedstawiony skład przyszłego rządu wskazuje, że kluczowy wpływ na ministrów zachowają liderzy PSD i ALDE. Wotum zaufania dla nowego rządu będzie formalnością.
- Prezydent Iohannis zdecydował się na szybkie poparcie przedstawionego przez koalicję kandydata, ponieważ w obecnym parlamencie nie ma możliwości zbudowania większości z pominięciem lewicy. PSD uzyskała w wyborach z grudnia 2016 roku najwyższe poparcie w historii (46%), a partie opozycyjne są rozdrobnione i w głębokim kryzysie. Próba narzucenia premiera przez prezydenta najprawdopodobniej doprowadziłaby więc do przedterminowych wyborów, a ich rezultatem byłoby najpewniej otwarcie obecnej koalicji. Według sondażu IMAS z maja br. PSD cieszyło się poparciem 40%, a ALDE 8%. Z kolei centroprawicowa opozycyjna PNL, z której wywodzi się prezydent, uzyskała 25%, a druga, opozycyjna partia USR – 8%. Prezydent unikając skazanego na porażkę sporu z koalicją o stanowisko premiera może prezentować się

jako gwarant stabilności, przewidywalności i osoba stojąca ponad politycznymi podziałami. Efekt ten dodatkowo wzmacnia dyplomatyczna ofensywa Iohannisa, który w ostatnich tygodniach spotkał się z prezydentem USA, kanclerz Niemiec i prezydentem Francji. Z drugiej strony wybór Tudose, oskarżanego o plagiat pracy doktorskiej, jest trudny do zaakceptowania dla elektoratu Iohannisa, który stara się prezentować jako polityk broniący standardów etycznych w polityce.

- Dalsze relacje prezydenta Iohannisa z przyszłym rządem Tudose będą zależne przede wszystkim od ewentualnych działań rządu na polu zmian w przepisach antykorupcyjnych. Utrzymanie na stanowisku dotychczasowego ministra sprawiedliwości może wskazywać, że nie dojdzie do szybkiej liberalizacji prawa antykorupcyjnego. Niemniej prawdopodobne jest dalsze trwanie w politycznym zwarciu prezydenta i centrolewicowej koalicji wokół kwestii korupcyjnych. Prezydent może dzięki temu prezentować się jako obrońca praworządności, podczas gdy lewica będzie starać się nadal eksploatować narrację o byciu „ofiara” upolitycznionych instytucji walczących z korupcją. Prawdopodobnie liderzy PSD i ALDE w dalszym ciągu będą w debacie publicznej często sięgać po retorykę sugerującą znaczny wpływ służb specjalnych na rumuńską politykę.